

Gdy w 2014 roku jeździłem na mecze Ruchu w eliminacjach do Ligi Europy, to Polonia Nysa grała w lidze okręgowej. Oba kluby dzieliła przepaść pięciu lig. Jakby mi ktoś wtedy powiedział, że w 2021 roku Niebiescy na mecz ligowy przyjadą do Nysy, to powiedziałbym mu, że zwariował. Jakby mi dodał, że spotkanie to będzie bez publiczności, bo z powodu pandemii ponad rok będziemy zamknięci, to uznałbym go za szaleńca. A gdyby dodał, że na ten mecz przyjadą kibice Ruchu i będą go oglądać spoza ogrodzenia, bo to będzie bezpieczniejsze od tego, gdyby byli na trybunach, to zacząłbym od niego uciekać. W ostatnią sobotę miałem okazję oglądać to historyczne spotkanie, w którym do ostatniej minuty zespół z Nysy mógł urwać punkty czternastokrotnemu mistrzowi Polski.



Szkoda, że ten mecz nie będzie co najmniej za tydzień, bo wtedy mogliby już wejść kibice.

Pomimo wciąż obowiązującego zamknięcia obiektów sportowych dla kibiców, do Nysy przyjechała spora grupa fanów Ruchu. Trudno mi oszacować ich liczbę, bo ja byłem na stadionie, a oni wokół niego, ale może koło stu ich było. Przez większość meczu stali podzieleni na małe grupki. W pierwszej połowie praktycznie nie prowadzili doping. Trochę pośpiewali, w tym na dwa głosy, w czasie drugich 45 minut. Łącznie było ich może około stu. Wokół stadionu byli też sympatycy nyskiej drużyny.

Wydawało się, że przedostatni zespół tabeli nie będzie miał szans w starciu ze zdecydowanym liderem. Tymczasem nyska drużyna zagrała bardzo dobre spotkanie. Pierwsza połowa, mimo optycznej przewagi gości, zakończyła się bezbramkowym remisem. Jednak pięć minut po zmianie stron sędzia podyktował rzut karny dla Ruchu, który Łukasz Janoszka zamienił na bramkę. Zdobywca tego gola, to najsłynniejszy piłkarz, który zagrał w tym spotkaniu. Kilkanaście sezonów grał w Ekstraklasie, reprezentując Ruch i Zagłębie Lubin. Jest on synem Mariana Janoszki, legendy Ruchu Radzionków. Od 65. minuty Polonia grała w przewadze jednego zawodnika. Niebiescy wcale nie cofnęli się od tego momentu. Oba zespoły grały z dużą determinacją. Mogło się to podobać. Pod koniec spotkania w idealnej sytuacji znalazł się Kacper Duda, który minął bramkarza Ruchu i mając dziesięć metrów przed sobą pustą bramkę strzelił obok niej. Za chwilę poszła kontra gości, po której sędzia podyktował drugi w tym meczu rzut karny. Tym razem na bramkę zamienił go Daniel Paszek. To była 88. minuta i wydawało się, że już jest po wszystkim. Tymczasem dwie minuty później strzałem głową kontaktową bramkę zdobył Maciej Pisula. W doliczonym czasie gry Duda ponownie znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem i niestety nie udało mu się pokonać Jakuba Bieleckiego. Szkoda, że podopieczni Marcina Jałochy nie odnieśli w tym meczu historycznego sukcesu, ale za postawę i organizację gry należą im się słowa uznania.

Po tym meczu piłkarze Ruchu, na środku boiska, odtanńczyli taniec radości, a następnie fetowali kolejno z dwoma grupami swoich kibiców, którzy stali na przeciwległych końcach ogrodzenia. Wśród nich było czterech takich, którzy do Nysy przyjechali na rowerach.

{morfeo 539}